

Stan okulistyki w Małopolsce

# Krakowska zaćma

W kwietniu zeszłego roku mieszkańców Małopolski zelektryzowała informacja, że Wojewódzki Szpital Okulistyczny w Krakowie-Witkowicach, jedyny w regionie specjalistyczny ośrodek leczenia wad i urazów narządu wzroku, może przestać istnieć. Jak się bowiem okazało, Uniwersytet Jagielloński, właściciel terenu i budynków chciał, aby dzierżawa budynku i terenów placówki podlegała prawom rynku. Lekarze ostrzegali wtedy, że wydłużą się kolejki oczekujących na operacje, a wielu pacjentów będzie musiało szukać pomocy za granicą.

Informacja ta najlepiej obrazuje stan małopolskiej okulistyki. Witkowską placówkę udało się uratować, ale brakuje w niej lekarzy, bo doświadczeni specjaliści odchodzą jeden po drugim. Narzekają na niskie pensje. Zdaniem ekspertów w szpitalu brakuje teraz co najmniej czterech okulistów. Dla pacjentów to tragedia – już dzisiaj czas oczekiwania na zabieg wynosi w Małopolsce 2 lata. Szpital rocznie wykonywał ok. 5 tys. zabiegów. Brak kilku lekarzy wydłużył czas oczekiwania o kolejne miesiące. To nie koniec kasandrycznych wieści. Skarżący się na niskie zarobki lekarze przypominają, że trudno pracować w warunkach stałego zagrożenia miejsca pracy likwidacją, a tymczasem losy szpitala cały czas nie zostały rozstrzygnięte. Budynek i cały grunt w Witkowicach należą do Uniwersytetu Jagiellońskiego, który od roku stara się o odzyskanie majątku. Co stanie się ze szpitalem, lekarzami i pacjentami? Na razie nie wiadomo.

Kryzys dotknął także Szpital Dziecięcy w Prokocimiu, który w tej chwili na stałe zatrudnia jedynie dwóch okulistów. Tymczasem, jak zauważa prof. Zbigniew Zagórski, w Małopolsce rocznie powinno wykonywać co najmniej 20 tys. operacji zaćmy (dzisiaj wykonuje się ich o kilka tysięcy za mało). To nie koniec objawów zapaści – metropolia, jaką jest Kraków, nadal jest pozbawiona sprawnie funkcjonującej całodobowej opieki okulistycz-



nej. Mimo starań Narodowego Funduszu Zdrowia, w zeszłym roku nie udało się znaleźć poradni, która pracowałaby, np. w niedzielę (w takiej sytuacji chorzy z urazami oka pozbawieni są specjalistycznej pomocy). Jakby tego było mało – po zniesieniu w marcu 2007 r. ostrych dyżurów okulistycznych okazało się, że w niedziele i święta znalezienie okulisty na terenie Krakowa graniczy z cudem. Obowiązek zapewnienia opieki okulistycznej nocą i w weekendy dla pacjentów w stanach nagłych spadł na szpitalne oddziały ratunkowe, które jednak niechętnie przyjmują pacjentów z urazami oka.

W takiej sytuacji ratunkiem dla pacjentów wymagających nagłych, ale przede wszystkim planowych zabiegów, są prywatne placówki medyczne. Przykładem jest klinika prof. Zbigniewa Zagórskiego, który na początku roku uruchomił placówkę w Krakowie. W ośrodku chirurgii oka jednego dnia pacjenci bez żadnej kolejki będą mieli wykonywane zabiegi, na które w publicznych placówkach trzeba czekać wiele miesięcy. Jest nadzieja, że już niedługo zostanie podpisany kontrakt z NFZ, a w takiej sytuacji pacjenci przestaną płacić z własnej kieszeni. *js*

## NZOZ-y na ratunek

Fragment rozmowy z prof. Zbigniewem Zagórskim, kierownikiem Ośrodka Chirurgii Oka w Nałęczowie (*Menedżer Zdrowia* nr 3/2006).

Ośrodek (Chirurgii Oka w Nałęczowie – przyp. red.), powstał jako pierwsza prywatna placówka okulistyczna w Polsce. Okazało się, że dobre gospodarowanie, m.in. ograniczenie administracji, może przynieść wymierne efekty, choćby w postaci większych zarobków pracowników. Zyskują też na tym pacjenci, bowiem za te same fundusze wykonujemy znacznie więcej zabiegów, niż porównywalne placówki publiczne. Nie jest to bez znaczenia, gdyż w Polsce robi się rocznie przynajmniej o 60 tys. operacji zaćmy za mało. Pacjenci czekają latami w kolejce, co znacznie pogarsza jakość ich życia.